Nr. 152. — **Rocznik XXI.** **Środa, 6 lipca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lipca.

Z bieżącéj chwili.

(Kwestya marokkańska. — Manifestacya w Christianii i innych miastach. — Konferencya międzynarodowa).

Liczne telegramy z rozmaitych miejscowości każą wnosić o akcyi, a przynajmniéj o przygotowaniach do akcyi, któréj cel ukrywa się jeszcze w pomroku politycznym. Prawie wszystkie mocarstwa europejskie zwracają obecnie swoją uwagę na Marokko, ostatnie samodzielne państwo w północnéj Afryce — państwo, którem się w téj chwili zajmują bardzo szczegółowo gabinety w Londynie, Paryżu, Rzymie i Madrycie. Kwestya marokańska, podniecana z jednéj strony przez rozruchy lokalne, a z drugiéj przez rywalizacyą mocarstw europejskich, może każdéj chwili przybrać charakter międzynarodowego zatargu.

Wiadomość, że sir Charles Smith przybył do Marokko na czele brytyjskiéj misyi, wzbudza już uwagę całego świata; Charles Smith jest bowiem owym ajentem dyplomatycznym, który stworzył angielski protektorat nad Zanzybarem. Jego wielkopański ton, z jakim występuje, jego bezwzględne żądania wobec sułtana, wywieszenie flagi angielskiéj w Fezie — te i tym podobne sprawy wywołały wielkie zaniepokojenie w Marokko i Europie. Do tego przyłącza się jeszcze dziwna pogłoska o podzieleniu państwa marokkańskiego pomiędzy Anglią i Francyą, tak, iż Anglia ma zabrać wybrzeże zachodnie, a Francya część południową i wschodnią. Na razie nie ma jeszcze groźnego niebezpieczeństwa, ale gabinety liczą się już z ewentualnością zwycięztwa Gladstończyków i zbliżenia się Anglii do Francyi, któreby ów podział uświęcił i sprowadził w sferę wzajemnych interesów materyalnych. Rozumie się samo przez się, że taka wzajemność nie chętnie jest widzianą w Berlinie. Niemcy zawarły przed dwoma laty bardzo korzystny traktat handlowy z państwem marokańskiem, a przedewszystkiem życzyć sobie nie mogą, aby Anglia pobratała się z Francyą. Obawy te są atoli przedwczesne, gdyż tym razem nie chodzi jeszcze o istotną kwestyą marokkańską, tylko o akcyą wstępną. Zresztą pan Smith zachorował na febrę i chcąc nie chcąc, musiał zawiesić rokowania.

Tymczasem Włochy i Hiszpania przypomniały swoje pretensye do państwa marokkańskiego. Obydwa mocarstwa zostały poważnie zaniepokojone; Włochy przez wzgląd na Francyą, a Hiszpania przez wzgląd na Anglią, która coraz bardziéj rozszerza swoją potęgę nad cieśniną Gibraltarską. Stósownie do tego przybyły do Tangeru okręty hiszpańskie, za niemi eskadra francuzka i angielska. Równocześnie wojsko sułtana oblega miasto, aby stłumić rokoszan. Tak tedy sądząc z pozoru, zdawaćby się mogło, że okręty europejskie bronią powagi sułtana. Nie o dobro sułtana chodzi jednak mocarstwom europejskim, tylko — o jego skórę. Hiszpańska półurzędowa prasa oświadcza też z całą otwartością, że okręty hiszpańskie strzegą brytyjskiego wojska w Marokko, aby wrazie konieczności, bronić „praw Hiszpanii“. Hiszpania pokłada zaś swoje nadzieje we Francyi, skutkiem czego stała się Francya pożądanym sprzymierzeńcem.

Król szwedzki odpowiedział na adres prezesa stortingu, iż nie potwierdzi uchwały stortingu, tyczącéj się osobnych norwegskich konsulatów. Położenie nie uległo dotychczas żadnéj zmianie. Król nie powierzył jeszcze nikomu utworzenia nowego gabinetu, a stary gabinet obstaje przy swéj dymisyi. Z tą wolą monarchy sympatyzuje stronnictwo konserwatywne. Wzywa ono swych zwolenników, aby dzisiaj po południu urządzili pochód do królewskiego pałacu i tą manifestacyą wyrazili swoją cześć dla monarchy.

Wczoraj po południu urządzono zaś, jak nam depesza donosi, wielki pochód ludowy na cześć prezesa ministrów, Steena. W pochodzie wzięło udział 8000—10,000 osób. Björnstjene Björnson wygłosił mowę, podnoszącą, że wszyscy patryoci życzą sobie sojuszu obronnego ze Szwecyą, ale zresztą żądają dla Norwegii zupełnéj wolności i równouprawnienia. Na zakończenie swego przemówienia stawił rezolucyą, dziękując rządowi za to, iż energicznie i rozsądnie bronił praw Norwegii. Minister Steen dziękował za manifestacyą i zaręczał, że ministerstwo kierowało się zawsze swoim obowiązkiem, oraz miłością do króla i ojczyzny.

W innych miastach odbywały się także podobne manifestacye.

„Jak drogo musi Rosya opłacać sąsiedztwo z dziką Azyą! — piszą „St. Peters. Wiedom.“ — Od iluż wieków Rosya zniewoloną jest przyjmować na siebie brzemię barbarzyństwa azyatyckiego, ujawniającego się w najrozmaitszych formach! Walka z najazdami plemion dzikich wymagała usiłowań odwiecznych. Skończywszy z tém nareszcie, mamy ciągłą pracę z obroną przeciwko cholerze, morowemu powietrzu i zarazom, co grozi Rosyi i w r. b.

„Przez położenie kresu najazdom barbarzyńców, Rosya spełniła wielką misyą cywilizacyjną. Misya ta spełnioną została z wielką bezinteresownością, a Europa zachodnia nietylko że nie pomagała jéj w niczém, lecz przeciwnie, szkodzić się starała, widząc w tém niejako polityczne posłannictwo. Europa nie pomagała też Rosyi we walce z epidemiami, przychodzącemi z Azyi, chociaż obrona od cholery lub zarazy winna być podług słuszności, dziełem usiłowań międzynarodowych.

„Jeśli się nie uda pociągnąć do dzieła państw zamorskich, to przynajmniéj wszystkie państwa Europy winny się złożyć na zorganizowanie międzynarodowéj komisyi lekarsko-sanitarnéj do walki z cholerą i zarazą na gruncie, na którym one powstają.

„Zadaniem komisyi winno być lokalizowanie epidemii, badanie natury tych klęsk ludzkości i wskazywanie środków walki. Do tych komisyi winny wejść najzdolniejsze siły lekarskie całego świata, a wspólna ich praca nie może nie odnieść zwycięztwa dla dobra ludzkości. Nakład materyalny nie przenosiłby chyba obecnych wydatków, jakie poszczególne państwa łożą na kwarantanny, nieosiągające celu.

„Myśl zorganizowania komisyi międzynarodowéj — czytamy w zakończeniu — zjawiał się już niejednekrotnie na łamach dzienników rosyjskich, lecz ku wielkiemu zdumieniu ogółu, nie wywołała oddźwięku w prasie zachodnio-europejskiéj, jakkolwiek dotyczy pomyślności, pożytku i dobra całéj ludzkości.“

Telegramy.

Paryż, 4 lipca. Izba deputowanych uchwaliła kredyt w sumie 200,000 fr. dla stowarzyszeń misyjnych w koloniach. Przy następnych obradach nad kredytem dla marynarki skarżył się Brisson, że wydatki na marynarkę powiększają się, podczas gdy siła jéj zmniejsza się. Brison ganił nadto organizacyą, utrudniającą mobilizacyą i twierdził, że okręty, mimo udzielonego kredytu, nie są jeszcze zaopatrzone w działa rewolwerowe. Po nim zabrał głos minister marynarki.

Paryż, 4 lipca. Wedle doniesienia dziennika „Bresil“ z Rio de Jenairo, kongres postanowił, aby marszałek Peixoto był prezydentem Brazylii do roku 1894.

Londyn, 4 lipca. Król rumuński, ks. Hohenzollern i ks Ferdynand rumuński wyjechali dzisiaj przed południem z Londynu do kontynentu.

Londyn, 5 lipca. Dotychczas wybrano 22 konserwatywnych, 6 unionistów i 12 gladstonczyków. Gladstonczycy zdobyli trzy nowe mandaty.

Petersburg, 4 lipca. W Saratowie zachorowało na cholerę od 3 czerwca do 2 lipca 20 osób, dwie osoby umarły, jedna wyzdrowiała. Żadna z powyższych osób nie miała styczności z choremi na cholerę. W Astrachanie zachorowało 19 osób w mieście i 45 osób w przystani, W Baku nieco ustąpiła epidemia. W Tyflisie zachorowało dwóch ludzi; jeden umarł.

Rostow, 4 lipca. Gdy się cholera pokazała na okrętach, stojących w przystani astrachańskiéj, niebawem wybuchła także w mieście. Kilka osób umarło.

Madryt, 4 lipca. Wedle doniesień z Melilli, brat sułtana marokańskiego przybył do Alcazaby na czele 30,000 piechoty i 600 kawaleryi, aby żądać od kilku szczepów haraczu, którego płacić nie chciały. Spodziewają się poważnych zatargów. Syn sułtana udał się na czele 4500 piechoty i 1500 kawaleryi nad granicę algierską.

Madryt, 4 lipca. Wedle doniesień z Calahorra, ludność tamtejsza chciała uwolnić przyaresztowanych z powodu rozruchów i w celu tym zapaliła kilka budynków, uderzyła na żandarmeryą i radzców miejskich.

Zofia, 4 lipca. (Proces Belczewa.) Dzisiaj odbywały się przesłuchy w dalszym ciągu. Dzudzow i Bobekow zaręczali o swéj niewinności. Dzudzow oświadczył, iż Stambułow przyobiecał mu stanowisko i w celu tym wrócił do ojczyzny. Wszystkiego się wypierał, przyznał tylko, iż kilka razy odwiedził Georgiewa i nikogo u niego nie zastał. Karawelowa odwiedził dwa razy i mówił z nim o wyborach. Bobekow zeznał, iż raz tylko był w Zofii, aby się porozumieć z Karawelowem o wyborach.

Petersburg, 4 lipca. Z rozporządzenia ministra wojny, jak donosi „Russkaja żizń“, delegowany został bakteryolog, dr. Błagowieszczinskij, do kraju zakaspijskiego i Persyi, z powodu cholery. Uczony przybył już do Tyflisu.

„Graždanin“ notuje pogłoskę, krążącą w Moskwie, jakoby wszystkie kasy pożyczkowe żydowskie miały być zamknięte w połowie bieżącego miesiąca, z pozostawieniem półrocznego terminu właścicielom owych kas do uregulowania interesów, co znaczy, że zastawy nie będą już przyjmowane w drugiéj połowie lipca, a wszelkie rzeczy zastawione, mają być zwrócone właścicielom przed r. 1893.

Petersburg, 4 lipca. „Graždanin“ dowiaduje się, iż komitety kierujące emigracyą żydów z Rosyi, zwróciły się do rządu tureckiego z prośbą o pozwolenie zorganizowania w Turcyi obszernych kolonii żydowskich.

Wiedeń, 4 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą, że namiestnik hrabia Badeni w sobotę bezpośrednio po przybyciu do Wiednia, przyjmowany był na dłuższéj audyencyi przez cesarza, przyczem omawiano także sprawę podróży cesarskiéj do Galicyi. Cesarz dla okazania szczególnéj łaski, zdecydował się zmienić początkowo czysto wojskową cechę podróży i skutkiem tego zabawi we Lwowie prawdopodobnie dwa dni.

Praga, 4 lipca. Sąd karny skazał górników Kriza, Kadleza, Havelkę i Nosseka za występek przeciwko ostrożności życia i zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznania w sądzie: Kriza na trzy lata, Kadleza na dwa lata, Havelkę na półtora roku, a Nosseka na trzy miesiące więzienia.

Londyn, 5 lipca, godzina 9 minut 45. Dotychczas wybrano 47 konseawatywnych, 7 unionistów i 37 gladstończyków. Konserwatyści zdobyli trzy nowe mandaty, gladstończycy 9 mandatów.

* ***Stypendyum im. XX. Czartoryskich.*** Ogłasza się niniejszém ***konkurs*** na stypendyum, wynoszące rocznie tysiąc dwieście franków.

Stypendyum to ma na celu ułatwić zdolnym a niezamożnym młodzieńcom pobyt w uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim.

Charakter zachodnio-europejski tego uniwersytetu, wykłady w dwu językach: francuzkim i niemieckim, zetknięcie się z młodzieżą różnych krajów, a więc rozszerzenie horyzontu studenta — oto główne korzyści pobytu w uniwersytecie Fryburskim.

O stypendyum Fryburskie imienia XX. Czartoryskich ubiegać się mogą Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, uczniowie uniwersytetów krajowych, którzy się oddają naukom historyczno-filozoficznym, lub filologiczno-literackim. W braku takich kandydatów, stypendyum może być nadane uczniowi wydziału teologicznego.

Kandydaci mają nadesłać pod adresem niżéj wskazanym na ręce podpisanego:

1) świadectwa uniwersyteckie, dowodzące, że posiadają przynajmniéj jeden rok studyów uniwersyteckich, że znają jeden z języków wykładowych uniwersytetu Fryburskiego (niemiecki lub francuzki);

2) mają przysłać świadectwa profesorów uniwersytetu z odbytych egzaminów publicznych, lub prywatnych (colloquia), tudzież powinni wykazać najdokładniéj uzdolnienie swe w obranym kierunku naukowym.

Stypendyum to nadaje się na przeciąg jednego roku szkólnego. Wypłata stypendyum następuje w ratach miesięcznych, płatnych z góry. Termin nadsyłania podań trwa do dnia piętnastego września 1892 roku.

We Fryburgu Szwajcarskim, 3 lipca 1892.

Dr. Józef Kallenbach,
Prof. Uniw. Fryb.

Adres: rue des Alpes, 44. Fribourg en Suisse.

(Uprasza się Szan. Redakcye czasopism polskich o przedrukowanie tego ogłoszenia).

Stósunki szkólne w Prusach Zachodnich.

V.

Doświadczenie poucza, że Polak, zaprzaniec swéj narodowości, nie pozostaje i dobrym katolikiem. Katolicyzm jest u Polaka tak ściśle z jego narodowością zespolony, iż innowierca u niego zwie się „Niemcem“, i odwrotnie „Polak“ *eo ipso* oznacza katolika — i to nie tylko w okolicach mieszanych, ale i w zupełnie niemieckich osadach prowincyi, gdzie protestanta katolicy wyzywają „ty Niemcze“, a katolika protestanci „ty Polaku“, chociaż obydwaj są Niemcami. To się chyba albo wcale nie zatrze, albo dopiero po wielu generacyach.

Jeżeli zatem Polakowi ma być zachowana jego religia katolicka, na czem przecież Kościołowi najbardziéj zależy, natenczas organa kościelne nie mogą żadną miarą popierać germanizacyi, będą ją raczéj w każdy dozwolony sposób musiały paraliżować, a co najmniéj, o ile to od nich zależy, ignorować. Germanizacya znaczy bowiem tu to samo co ewangelizacya.

To téż rząd uważając, iż od duchowieństwa w usiłowaniach swych germanizacyjnych nie dozna należytego poparcia, usunął zaraz na początku kulturkampfu prawie wszystkich księży Prus Zachodnich od inspekcyi szkólnéj, a nawet rzadko powierzano te urzędy katolikom cywilnym. Po ukończeniu kulturkampfu zmieniło się to cokolwiek, i tu i owdzie oddano kapłanowi katolickiemu, zaszczyconemu szczególniejszem zaufaniem, inspekcyą szkólną, ale tu się dotychczas nasuwa wciąż Wirgiliuszowskie: „*Timeo Danaos et dona ferentes*“.

A to szczególne zaufanie zależy od tego, czy odnośny kapłan popierać będzie germanizacyą, lub nie. Czyżby nie powinno to zadziwiać i zastanowić i owych duchownych, co takie zaufanie wzbudzili? Czyżby nie było lepiéj, aby od przyjęcia urzędu władzą dyskrecyjną sobie poruczonego się wymówili i wtenczas dopiero go przyjęli, gdy wszystkim księżom inspekcya szkolna poruczona zostanie? Co do mnie, tobym jeszcze wtenczas się namyślał i to dopóty, dopókiby ludności polskiéj nie dano przynajmniéj tego, co żądać może i żądać musi: nauki religii w języku polskim.

Dopóki system obecny trwać będzie, należy uważać co najmniej za nietaktowne, gdy ksiądz (za „wspaniałomyślnem“ zezwoleniem) uczęszcza do szkół polskich na niemiecką naukę religii, aby się wykładowi przysłuchać; toć powiedzą zaraz, iż kapłan taki uznaje i zgadza się na cały system, gdy tymczasem on sam może sobie tylko myśli, iż należy ratować, co się da. To téż żaden prawie kapłan nie korzysta z tego „prawa“, a rubryki w protokułach rewizyjnych, czy ksiądz korzystał z prawa kontrolowania nauki religii, zapełnione są na 100 przypadków w 99 razach odpowiedzią „nie.“

Tém mniéj zaś nie powinien ksiądz pozwolić na to, aby go inspektor szkólny uważał za swój organ wykonawczy, gdyż jako taki niezawodnie będzie musiał nie tylko biernie, ale i czynnie działać przy wykonywaniu zapędów germanizacyjnych.

Wszystko to dotyczy naturalnie szkół polskich. To co się powyżéj powiedziało, opiera się na téj zasadzie, że Kościół potępia wszelki przymus duchowy — w myśl tę postępować téż muszą jego organa. Gdyby ludność polska dobrowolnie języka swego się wyrzekła, toby Kościół zajął inne do téj kwestyi stanowisko. Jeżeli zatém rząd pragnął, aby Kościół popierał jego politykę szkólną w obec Polaków, natenczas powinien był z nimi tak postępować, iżby dobrowolnie przyjęli język niemiecki a zapomnieli ojczystego. Naturalnie — jest to nonsens i przeprowadzenie tego leży w krainie fantazyi. Setki lat na to by nie starczyły. *Naturam expellas furca, tamen usque recurret.*

W końcu należy jeszcze zbić pewien sofizmat, jaki przed kilku laty w prasie się pokazał na usprawiedliwienie używania języka niemieckiego przy wizytacyach kościelnych w czysto polskich kościołach.

Mówiono: (I premisa), dzieci pobierają naukę religii w szkole tylko w języku niemieckim.“

(II premisa) „Wizytator przybywa z polecenia władzy biskupiéj, aby się przekonać o postępach dzieci w religii“;

(Wniosek): „*ergo* musi się tenże przy egzaminie posługiwać językiem niemieckim.“

Jest to poprostu sofizmat. Co do I premisy zauważyć należy, że udzielania dzieciom polskim nauki religii w języku niemieckim nigdy Kościół nie pochwalał i nigdy nie pochwali i na to się nie zgodzi, gdyż jest to rozporządzenie fałszywéj racyi stanu i sprzeciwia się wolności ducha ludzkiego i najelementarniejszym zasadom Kościoła.

Druga premisa jest wprawdzie w swéj pozycyi dobrą, ale zauważyć trzeba, że skoro tak długo Kościołowi i jego organom odmawiano prawa wpływu na szkołę, egzamin w religii, taki, jaki się odbywał przed kulturkampfem i przed upaństwowieniem szkoły, nie da się ani przeprowadzić, ani też nie ma on żadnego celu. *Hic et nunc* wizytatora Kościoła szkoła, jako taka, nic nie obchodzi; ma on się przekonać o stanie religijnym i wiadomościach dzieci bez względu na szkołę, a to tém więcéj, o ile z góry przekonanym być może, iż nauka religii, sprzeciwiająca się rozumnym i przyrodzonym zasadom pedagogiki, owoców przynieść nie może.

Jeżeli zatém pierwsza i druga premisa nie są w porządku, natenczas nie możemy się zgodzić i na wniosek, a to tém więcéj, że wizytator występuje jako wysłannik Kościoła, aby się przekonać o wiadomościach dzieci w religii, a nie jako filolog, aby poznać postępy dzieci w języku niemieckim, w którym religia jest wykładana.

To też pod takiemi warunkami nie ma celu, a nawet zbytecznem jest — co zresztą dzieje się wśród usprawiedliwionych protestów ludności polskiéj — egzaminowanie dzieci polskich w religii po polsku i po niemiecku, choćby się to działo z zamiarem przekonania się, iż dzieci właśnie z powodu niemieckiego wykładu w nauce religii nic lub bardzo mało się nauczyły, o czem zresztą już i wróble na dachu świergocą — i egzamin taki wygląda na zbieranie z wierzb gruszek.

Gdyby zebrane przez władze duchowne wiadomości mogły odnieść jaki skutek, gdyby przedstawienia w miejscach kompetentnych zdołały sprowadzić zmianę w nieznośnych stosunkach w szkole, natenczas możnaby się jeszcze na taką procedurę w egzaminach zgodzić. Ale dotychczas — znak to czasów dzisiejszych — słuchano słów naszych Dostojników kościelnych, lecz na nie nie zważano. Miejmy nadzieję, że w tym względzie nastąpi naprawa, zanim będzie za późno.

Czas zaprzestać zwad!

W numerze 148 „Postępu“ z dnia 1 lipca r. b. zamieszczona była korespondencya ze Sremu, p. t. „O mściwości szlacheckiéj“, w któréj autor wyzywa, ile się tylko zmieści, na szlachę i tak zwane organa szlacheckie — a ostatecznie występuje z takim zarzutem:

„Oto nasi niektórzy panowie szlachta pastanowili nas łyków zmarnować, (ma znaczyć: nie kupować u nas), mszcząc się za to, żeśmy, jako obywatele myślący wystąpili przy ostatnich wyborach z własnem zdaniem, nie chcąc, jak dzieci, chodzić dłużéj na pasku zbłąkanéj politycznie szlachty.“

Niedorzeczność korespondenta „Postępu“ osięga szczyt swój w następującéj insynuacyi:

„Co smutna, oto, że powiadają na pewno, iż tak „Dziennik Pozn.“ jakoteż „Kuryer Pozn.“ wiedzą dobrze o tym bojkocie szlachty, a żaden z tych organów szlacheckich nie skarcił go w interesie publicznym. Smutniejsze to, że panowie szlachta chełpią się jak junaki młodzieńcze z tego, że upokarzają łyków, a najsmutniejsze że, jak tu zaręczają, hasło do tego szlacheckiego bojkotu *wyszło z Poznania, z kół rządzących* naszą pracą społeczną!“

W odpowiedzi na te niebywałe zaczepki ogło-

sił czcigodny p. Patron Jackowski w „Dzien. Pozn.“ pismo, które tutaj na jego własne życzenie powtarzamy w całéj rozciągłości:

„Wyczytawszy w „Dzienniku Poznańskim“ nr. 149 zaczerpniętą z „Postępu“ korespondencyą z Sremskiego, poczytuję sobie za obowiązek dać do niéj z prawdą zgodne objaśnienia, na mocy zasięgniętych na miejscu wiadomości.

„Mniéj więcéj równocześnie z wyborami w Środzie pojawiła się w „Orędowniku“ z Sremskiego korespondencya, podobna do umieszczonéj teraz w „Postępie“ jakby dwa listki z jednego drzewa, z tą tylko różnicą, że tamta była chropowatsza. Było w niéj, że nic sobie kupcy z klienteli szlacheckiéj nie robią, bo o zapłatę rachunków doprosić się nie mogą i chociażby wszyscy posiedziciele mieli swe majątki na kolonizacyą sprzedać, to handel i przemysł polski niby przez to nie ucierpiał, ponieważ głównie zasilają go gospodarze. Prócz tego były jeszcze inne oszczerstwa i podburzania.

„Przy sposobności walnego zebrania Kółek w Sremie zbliżyłem się do niektórych przemysłowców i kupców. Od zamożnego i poważanego w Sremie kupca dowiedziałem się, że wybory byłyby się odbyły spokojnie, gdyby wyborcy w wszystkich okręgach nie byli podburzani, do czego nadużywano jego imienia i telegramy podpisane jego nazwiskiem do Środy i Wrześni wysyłano. Skarżył się, iż padł ofiarą tych knowań, bo dwaj panowie w przypuszczeniu, że to on napisał tę oszczerczą korespondencyą do „Orędownika,“ przestali brać od niego towary. A więc nie wybory były tego powodem, tylko ta oburzająca korespondencya, jak i inne złośliwe dogadzające tylko złemu charakterowi redaktorów rzeczonych pism a przynoszące szkodę przemysłowi i handlowi. Wdałem się w tę sprawę i myślę, że do tego czasu nastąpiła zgoda między chwilowo powaśnionemi stronami.

„Więcéj podobnych przypadków nie umiano mi przytoczyć, bo znać ich nie było. Wszyscy obywatele miasta Sremu, z którymi mówiłem, dobrze są usposobieni dla okolicznych posiedzicieli ziemskich. Nieprawdą też jest, ażeby gospodarze polscy mieli głównie zasilać polski handel, wymieniono mi jednę wieś zamieszkałą przez kilkudziesięciu gospodarzy, którzy wszyscy od żydów kupują. Tu jest pole do działania dla „Postępu“, ale on je omija, bo na niem nie mieszka szlachta. To nowo ukute bojkotowanie jest brzydkiem oszczerstwem, jakiem żyją pisma szerzące zawiść i niezgodę w społeczeństwie.

„Reszta korespondencyi to paszkwil brudny i bezrozumny, którego lepiéj nie tykać, aby się nie skalać.

„Ze w zaułkach Sremu znalazł się ktoś, co tyle kłamstw i złośliwych urągań napisał, to prędzéj można wyrozumieć, ale żeby „Postęp“, który inną wypisał dewizę, umieszczał takie bezeceństwa przez siebie jeszcze doprawiane, to jest niegodnem.

„Już z tego zatytułowania samego korespondencyi przez „Postęp“ „O mściwości szlacheckiéj“ sączy jad, zionie nienawiść i kłam bezczelny. Ażali obywatele wiejscy — których bez względu na pochodzenie dla budzenia zawiści zowiecie szlachtą — nie dawali zawsze dowodów życzliwości dla swych współobywateli miejskich? Czy nie wspierali i nie wspierają dzisiaj przemysłu, rzemiosł i handlu? Idźcie do fabryk, warsztatów i składów kupieckich, zapytajcie — to wam powiedzą, że tak jest w ogóle.

„Odebrania klienteli jednemu kupcowi a dania jéj drugiemu także Polakowi, nikt rozumny z poczuciem sprawiedliwości nie nazwie mściwością, bo wolno brać każdemu według własnego zapatrywania. Pisma, jak je nazywacie, warstw średnich chciałyby bojkotować posiedzicieli ziemskich — one to pałają mściwością, czego korespondencya śremska najwyraźniejszym jest okazem — ale ich nie zbojkotują. Nie doczekają tego, bo prawda weźmie górę, a kłamstwo zginie okryte pogardą.

„„Postęp“ chce rościć sobie prawo do karcenia, które mu nie służy, jest ono bowiem atrybucyą tylko uprawnionéj władzy. Miał — przypuszczam — na myśli krytykę, ale ta winna występować w poważnéj formie i ma tak wysoko stanąć, ażeby się nie zniżyła do paszkwilu. Koniecznemi warunkami do niéj są: rozum, bezstronność i znajomość rzeczy, których to przymiotów posiadania — umieszczając korespondencyą z Sremskiego — nie złożył „Postęp“ dowodu.

„Nie brak mi innych jeszcze argumentów dla wykazania, do czego prowadzi ta grzeszna robota, ale zachowam je na późniéj — gdyby użycia ich miała zajść potrzeba — wstrętnem jest mi bowiem przytaczanie ich bez wyraźnéj konieczności.

„Społeczeństwo winno zbiorowo zdobyć się na wyraz potępienia napaści poniżających nas wobec obcych, siejących niezgodę i rozterki domowe, które jeśliby nie były poskromione, to ujemnie oddziaływałyby jak na rolnictwo, tak na przemysł, handel i wogóle na cały nasz ustrój społeczny, bo takie stósunki jak dzisiaj istnieją są niemożliwe i muszą doprowadzić rozgoryczenie do ostateczności.

M. Jackowski.

„P. S. Upraszam wszystkie nasze pisma uprzejmie, ażeby powyższe wyjaśnienie powtórzyć zechciały.“

My do słów czcigodnego Patrona nic nie potrzebujemy dodawać, bo są aż nadto wymowne — konstatujemy tylko, że we wczorajszym „Postępie“ ten sam korespondent śremski usiłuje się wytłómaczyć poniekąd i cofa się, dowodząc, że artykułem swym „chciał zabić w zarodku złe, któreby mogło wyrodzić straszne dla sprawy następstwa,“ że „nie potępiał w czambuł całéj szlachty, tylko tych, którzy do bojkotu należeli.“ Uznajemy dobre chęci pana korespondenta, ale niechże sobie zechce łaskawie przypomnieć, że w elaboracie swym pisał wyraźnie o „myślących obywatelach (śremskich)“, którzy przy ostatnich wyborach „wystąpili z własnem zdaniem, *nie chcąc, jak dzieci chodzić dłużéj na pasku zbłąkanéj politycznie szlachty.*“

„Postępowi“ radzimy szczerze, aby był ostrożniejszy w przyjmowaniu korespondencyi, zwłaszcza w tak drażliwych kwestyach. Przecież materyału mu nie zabraknie: ma kwestyą żydowską, ma tak ważną sprawę nauki ojczystego języka, ma tyle pracy nad moralném i materyalném podniesieniem ludu. Niechże prasa ludowa da spokój szlachcie i jéj organom, a niech cały czas i całe miejsce poświęci nauce ludu: oto zadanie, za którego przeprowadzenie czeka ją obfita nagroda w przyszłości!

Sprawa chrztów na Węgrzech przed wyższą Izbą węgierską.

Przy obradach nad budżetem, na wczorajszem posiedzeniu węgierskiéj Izby wyższéj (magnackiéj), zabrał po raz pierwszy od czasu swéj nominacyi głos książę prymas Vaszary i wygłosił w sprawie chrztów mowę, któréj wszyscy słuchali z natężoną uwagą. Mówca oświadczył na mocy upoważnienia otrzymanego z najkompetentniejszéj strony, że twierdzenie, jakoby Papież chciał się mieszać do wewnętrznych spraw Węgier, jest zupełnie nieuzasadnione. „Byłoby rzeczą możliwą, iżby rząd węgierski odwołał się do interwencyi Rzymu w sprawach politycznych, jak to uczyniły Niemcy w sprawie siedmiolecia wojskowego. W rzeczach *kościelnych* atoli, w rzeczach *wiary i moralności* jest *Stolica św. jedynie kompetentna.* Co Kurya w tym względzie uzna za niemożliwe, tego rząd za możliwe uważać *nie* może.“

Przechodząc do kwestyi saméj, wywiódł książe Prymas, że skoro strona kompetentna przepis prawny, dotyczący wyznania dzieci zrodzonych z małżeństw mięszanych, uzna za wykraczający przeciwko dogmatom katolickim, że wtedy ustawodawstwo winno ten przepis *zmienić* lub *inaczéj interpretować.* Mówca przeszedł następnie do ery pruskich ustaw majowych i powiedział: „Bismarcka mądrość polityczna zajaśniała największym blaskiem nie wtedy, kiedy zawołał: „do Kanossy nie pójdziemy“, lecz kiedy za pomocą pokoju ze Stolicą św. *zmienił* ustawy, którym katolicy posłuszni być nie mogli — a krajowi wrócił *pokój wewnętrzny.*“ Objaśniwszy odnośne ustawy niemieckie i dawszy historyczny pogląd na ojczyste ustawy, oświadczył książe Prymas, że zastósowanie i interpretacya odnośnéj ustawy z 1868 roku sprzeciwia się *prawu przyrodzonemu,* tak *równouprawnieniu wyznań,* jak i *wolności.* Pierwotny tekst odnośnéj ustawy pozwalał na swobodne rozporządzanie rodziców co do wyznania swych dzieci, jak to przysługuje wyznawcom każdéj innéj religii. Ustawa z r. 1868 nie posiada ani zastrzeżenia co do wykonania, ani też nie jest wyrażona w formie rozkazującéj, i dla tego też mówca zrobił rządowi, celem usunięcia niedogodności, jakie się pokazały, niedawno temu propozycyą, iżby ustawę z r. 1868 interpretowano i zastósowywano w tym sensie, iż *nie* jest rozkazująca, lecz *tylko dekoratywna,* że więc rodzice *nie* mogą być zmuszeni, aby, gdy nie chcą, mieli dzieci swe wychowywać wedle zasad wyrażonych w ustawie. W końcu odwołał się książe Prymas w wzniosłych słowach do ciała prawodawczego i do rządu, aby się do rozwiązania téj kwestyi zabrały z całą samowiedzą swéj odpowiedzialności; co do siebie, to mówca czuje się, po wygłoszeniu swego wniosku, wolnym od wszelkiéj odpowiedzialności za dalszy rozwój téj sprawy.

Te stanowcze wywody i oświadczenia najwyższego reprezentanta katolickiego kościoła w królestwie węgierskiem wywołały nadzwyczajne poruszenie w Izbie magnackiéj, poruszenie, które powinno wpłynąć mianowicie na *rząd,* który ponosi główną winę za powstałe zaburzenia, — jeśli bowiem dotąd jeszcze nie miało to być jasnem rządowi — to obecnie już nie może on się oddawać najmniejszemu złudzeniu co do faktu, że klęska, jaką poniósł, jest najzupełniejsza. Rząd winien przyjść do tego przekonania, że ani otwarta, brutalna walka, ani podstęp i manowce nie zawiodą go do celu, jaki sobie zakreśliła masońska loża t. j. do pogwałcenia katolickiego Kościoła.

Cóż teraz? Oto pytanie, jakie sobie zadają tak prezes ministrów hr. Szapary, jak i hr. Czaki wobec niepodobieństwa przeprowadzenia swego projektu w Izbie wyższéj, która w owéj większości stoi po stronie prymasa i innych biskupów. Położenie, na jakie ci panowie sami się narażali, nie jest do pozazdroszczenia, czy odstąpią od przeprowadzenia złéj ustawy, czy też zmierzać będą do urzeczywistnienia świeżéj groźby, zapowiadającéj zupełne równouprawnienie wszystkich wyznań, a więc prawne stworzenie bezwyznaniowego państwa. Chwilowo możemy spokojnie czekać decyzyi znajdujących się w srogich kłopotach ministrów.

Katolikom węgierskim przyniósł dzień wczorajszy wielką ulgę i uspokojenie.

Sprawozdanie
z czynności
Wydziałów i Komisyi Akademii Umiejętności w Krakowie
za rok 1891.

(Dokończenie).

W sekcyi botanicznéj czynnymi byli pp. R. Gutwiński, M. Raciborski i dr. E. Wołoszczak. P. Gutwiński badał florę glonów na stepach podolskich; poszukiwania te doprowadziły do wielce interesujących wyników. P. Raciborski zrobił w pierwszych dniach czerwca kilka wycieczek w Nowotarszczyznę dla uzupełnienia dawniejszych swoich poszukiwań florystycznych tak, że obecnie uważa te badania za ukończone; nadto zajmował się badaniem grzybów, zwłaszcza pasożytnych; niektóre wynik tych poszukiwań ogłosił w „Rozprawach Wydziału III,“ oprócz tego wydał 3 zeszyty: *Fungi parasitici Poloniae exsiccati.* Dr. Wołoszczak nadesłał komisyi, jako rezultat swoich zeszłorocznych badań, Sprawozdanie z wycieczek botanicznych w Karpaty stryjskie i samborskie, wraz z odpowiednim zielnikiem.

Zbiory botaniczne, wzbogacone obficie między innemi przez zakupno zielnika dr. F. Berdaua i zbioru porostów po ś. p. Wł. Boberskim, dawały wiele zajęcia kustoszowi i jego pomocnikom, oprócz wcielania bowiem nowych nabytków, przeprowadza się od lat kilku nowe urządzenie całego zielnika, mające na celu większe bezpieczeństwo okazów, umieszczanych dawniéj luźnie na arkuszach. P. M. Raciborski ułożył, a po części oznaczył, prawie wszystkie grzyby, zakupione po ś. p. J. Krupie.

Sekcya zoologiczna, pod przewodnictwem prof. dr. Wierzejskiego, poleciła badania faunistyczne pp. K. Bobkowi, dr. Fiszerowi i Snieżkowi. Pierwszy prowadził daléj swoje badania dypterologiczne, tym razem w okolicach Przemyśla; jako rezultat dawniejszych poszukiwań złożył zaś pracę o muchach krakowskiego okręgu. PP. Fiszer i Snieżek zajęci cyli głównie fauną wodną, pierwszy na Podolu, drugi w Galicyi środkowéj; równocześnie zaś zbierali materyały do fauny krajowéj wijów (p. Fiszer) i trzmieli (p. Snieżek). Od prof. B. Kotuli otrzymała komisya w darze bardzo bogaty zbiór owadów, przeważnie chrząszczów, z różnych okolic Galicyi, zawierający obfite, jeszcze nieogłoszone materyały do fauny krajowéj. Z materyałów zoologicznych, dawniéj nagromadzonych, p. Jelski oznaczył i wcielił do zbioru znaczną część much.

Muzeum komisyi wzrosło znacznie materyałami, zebranemi przez współpracowników komisyi, drogą zakupna tudzież darami otrzymanemi od c. k. namiestnictwa, od zarządów kopalń w Bochni, Kałuszu, Truskawcu, od panów F. Bartoneca w Sierszy, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, nadkomisarza górniczego Bocheńskiego, A. Braunera we Warszawie, profesora J. Niedźwieckiego we Lwowie, J. Dzięddzielewicza w Kołomyi, Essena w Starym Sączu, od rodziny ś. p. Andrzeja Kotuli w Cieszynie, od pana M. Łempickiego w Sielcach, profesora M. Łomnickiego we Lwowie; Paulego w Poroninie, hrabiego Andrzeja Potockiego, M. Raciborskiego, M. Rybińskiego, St. Stobieckiego w Sączu, Józefa Wyczyńskiego w Truskawcu i prof. dr. Zaręcznego. Dary w książkach otrzymała komisya od redakcyi Pamiętnika fizyograficznego we Warszawie. od Centralnego zakładu meteorologicznego we Wiedniu, od warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, tudzież od p. Bersohna, Błońskiego we Warszawie, St. Kontkiewicza w Dąbrowie, B. Kotuli i od rodziny ś. p. Andrzeja Kotuli.

Wydział matematyczno-przyrodniczy rozbierał na swych posiedzeniach 36 prac, z których postanowiono drukować 28.

Z pomiędzy tych ostatnich prac jedna pana L. Birkenmajera: „Marcin Bylica z Olkusza, oraz instrumenta, które zapisał uniwersytetowi Jagiellońskiemu w roku 1492“, odnosi się do historyi astronomii. Prac matematycznych przedstawiono pięć, a mianowicie: p. S. Dicksteina: „O zasadach teoryi liczb Hoene-Wrońskiego“, p. J. Stodółkiewicza: „O pewnym kształcie układów równań różniczkowych zupełnych“, oraz p. K. Zórawskiego: „O pewnem odkształceniu powierzchni“, „Uzupełnienie ciągłych grup przekształceń“ i „Niezmienniki różniczkowe pewnéj nieskończonéj ciągłéj grupy przekształceń.“

Siedm prac należy do zakresu fizyki. Członek A. Witkowski, przedstawił dwie prace: „O rozszerzalności i ściśliwości powietrza“, oraz „O zmienności nizkich temperatur“. Inne prace przedstawili panowie J. Kowalski: „O wpływie ciśnienia na przewodnictwo elektrolitów,“ K. Olearski: „Nowy sposób mierzenia oporów elektrycznych,“ W. Natanson: „O liniach ortobarycznych roztworów solnych“ i „O potencyałach termodynamicznych“, oraz pan J. Zakrzewski: „O gęstości lodu przy temperaturze topienia się i o cieple utajoném.

Z prac chemicznych przedstawił członek K. Olszewski tymczasowe doniesienie: „O ciśnieniu krytycznem wodoru“, a wydział przyjął dwie p. S. Niementowskiego: „O pochodzeniu m-metyl-o-uranidobenzolu“ i „O kwasie a-metyl-o-ftalowym“.

Członek F. Kreutz, przedłożył pracę mineralogiczną: „O przyczynach błękitnego zabarwienia soli kuchennéj.“

Z zakresu geologii przyjęto tylko dwie prace paleontologiczne, a mianowicie p. M. Raciborskiego: „Przyczynek do znajomości flory retyckiéj Polski“ i p. J. Siemiradzkiego: „Fauna warstw oksfordzkich i kimerydzkich w Polsce“.

Do botaniki odnoszą się cztery prace: pana K. Miczyńskiego: „Mieszańce zawilców pod względem anatomicznym“, p. M. Raciborskiego: „Pythium dictyosporum, nieznany pasorzyt skrętnicy“ i „Desmidie zebrane przez dr. Ciastonia w podróży korwety Saida naokoło ziemi“, oraz wzmianka tymczasowa p. Sikorskiego: „Przyczynek do fizyologii bulwy ziemniaczanéj“.

Tymczasowa wzmianka p. J. Nussbauma: „Przyczynek do organografii równonogów“ jest jedyną pracą zoologiczną, którą wydział przyjął do swoich sprawozdań z posiedzeń.

Z działu fizyologii podał członek N. Cybulski tymczasową wiadomość o pracy pod tytułem: „Dalsze badania nad zjawiskami elektrycznemi w korze mózgowéj u małpy i psa“, wykonanéj wspólnie z panem A. Beckiem. Ten ostatni przedłożył: „Przyczynek do fizyologii lędźwiowéj części rdzenia żaby“, p. A. Mars“: „Rzecz o złośliwym gruczolaku macicy,“ a p. W. Szymonowicz pracę p. tytułem: „Zakończenia we włosach dotykowych myszy białéj“.

Obok rozbioru prac sobie przedstawionych zajmował się wydział na kilku posiedzeniach kwestyą krytycznego wydania wyboru prac J. Hoene-Wrońskiego (1728—1853). Wroński był niewątpliwie genialnym człowiekiem. Zajmował się głównie mate-

---

NAJMŁODSI.

(74) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 149).

Pobyt w domu pani de Larjeac z każdym dniem cięższym się jéj stawał. Czuła się tu zupełnie zbyteczną. Irena coraz bardziéj oddalała się od niéj, coraz mniéj pojmując kierunek myśli i pragnień téj, którą oczywiście w duchu za niższą od siebie i upośledzoną uważać musiała.

Pani Stefania natomiast była coraz serdeczniejszą. Przywiązała się do Oli szczerze, chociaż nieco samolubnie; cieszyła się jéj postępami, ułatwiała naukę, wybierając najlepszych mistrzów, dając sposobność poznania najznakomitszych artystów, ale teraz ani słyszeć chciała o scenicznéj dla niéj karyerze.

Mając ciągle na oku zamążpójście Ireny, pragnęła Ola zatrzymać przy sobie, aby mieć w niéj miłą towarzyszkę, zarazem zaś ozdobę swych salonów, które chciała widzieć zawsze w całéj świetności i blasku.

W sercu téj światowéj, wielkiéj pani, łączyło się w dziwnym nieraz kontraście głębokie uczucie z samolubstwem, gotowość do poświęceń z próżnością.

— Czy ci źle u mnie? — mówiła z wymówką i łzami w głosie, ilekroć Ola wspominała o konieczności samodzielnéj pracy.

I rzeczywiście Oli źle tu nie było. Otoczona zbytkiem, traktowana jak krewna najbliższa, niemal jak córka, byłaby się dopuściła wielkiéj niesprawiedliwości, gdyby tego uznać nie chciała. Była też wdzięczną całém sercem, ale mimo to, coraz częściéj i usilniéj wzniawiała dyskusyą o teatrze; rosło w niéj pragnienie wydobycia się z pozycyi zależnej, uzyskania samodzielnego bytu, rozpoczęcia artystycznéj karyery.

Przyjazd Zygmunta zmienił nieco ten stan rzeczy, nadając myślom Oli odmienny kierunek.

— Gdyby jednak — rzekł raz Jerzy — pan chciał odkryć mi powód tego niepokoju, który pana trapi, gdybym znał cel tych poszukiwań nieustannych, to nietylko potrafiłbym skuteczniéj działać jako lekarz, lecz może i w poszukiwaniach okazałbym się pomocnym.

Borski wytężonym wzrokiem badał twarz Sipajłły. Ufał mu jak nikomu dotychczas na świecie, ale przecie nie do tego stopnia, aby mu tajemnicę duszy powierzyć. Usta już otworzył, ale je wnet zawarła wrodzona skrytość.

— Powiem ci to kiedyś późniéj — powtórzył.

Myślał chwilę, a potem nagle:

— Wiesz ty co? — rzekł. — Lato się już na dobre zaczyna. Ja muszę wkrótce jechać za granicę, do Paryża sam nie pojadę — ty pojedziesz ze mną!

Sipajlle zaiskrzyły się oczy. Téj propozycyi spodziewał on się od dawna, oczekiwał jéj, wiedząc, że Borski większą część roku za granicą spędzał, a jednak spadła na niego jak piorun. Przez chwilę mówić nie mógł, lękał się, aby drżenie głosu nie zdradziło jego radości. Wszak to było spełnieniem jego przeczuć, że znajomość z Borskim stanowczą zmianę w jego życie wprowadzi, że go wyrwie z tego zakątka, w którym marniał.

Wydostać się na szerszą widownię, być w Paryżu, w tem ognisku wiedzy i cywilizacyi, spróbować tam sił swoich i zdolności, wszak to był szczyt jego marzeń od dawna! W téj myśli kształcił się on ciągle w języku francuzkim; w téj myśli śledził pilnie cały ruch naukowo-lekarski w Paryżu, a zdumiewała go śmiałość poglądów i to dążenie do szukania nowych dróg, które tam dostrzegał, a które go zawsze zapalało.

— Tam tylko, tylko tam! — szeptał nieraz sam do siebie — znalazłbym odpowiednie pole.

Chciał już nieraz zaryzykować ostatni grosz, który jeszcze posiadał, by tam jechać. Myśl o matce i jéj potrzebach przykuwała go do miejsca.

Propozycya Borskiego usuwała wszelkie trudności. Mógł zostawić matce wszystko, co posiadał, a sam jechać w świat, aby zdobyć sławę i wielkość.

O tem, że ją zdobędzie, ani chwili nie wątpił. Kuracya Borskiego jeszcze go utwierdziła w dobrem o sobie mniemaniu. Wszak on literalnie wyrwał go z rąk śmierci. Miał zresztą już swoje rozmaite plany i myśli, wiedział, czemu się poświęci i w jakim kierunku pójdzie. Oddawna zaprzątało umysł jego badanie istoty raka; były to widoczne szczercy w nauce; parę wypadków, jakie mu się wydarzyły w praktyce, zwróciły jego baczną uwagę, ale cóż można było tu począć, nie posiadając ani kliniki, ani odpowiednich środków do doświadczeń, a mając ciągle do walczenia z zastarzałą rutyną kolegów, niedozwalającą ani kroku naprzód postąpić.

W Paryżu co innego! Nie obchodziło go to wcale, czy Borski odtąd dłużéj lub krócéj żyć będzie. Byleby tylko tam go zawiózł i dał czas do rozejrzenia się w stósunkach. Potem on już sam sobie radę da.

Z bijącem tedy sercem odpewiedział na propozycyą Borskiego; odpowiedział zrazu wahająco, a wreszcie na nalegania, stanowczo.

I w miesiąc potem był już na drodze do nadsekwańskiéj stolicy, pełen ufności w siebie i w swoją przyszłość.

— Teraz zobaczymy! — mówił do siebie w duchu.

Ujrzawszy Zygmunta, Ola uczuła, jak wszystkie wspomnienia przeszłości wracają do niéj tłumem, zapełniając jéj mózg i serce. A równocześnie spostrzegła przepaść, jaka ją od téj przeszłości dzieli. Ten mały Zygmuś, który z nią razem tak zdaje się niedawno przesiadywał u panny Malickiéj, ten student, którego żegnała przy każdym wyjeździe z domu rzewnem spojrzeniem, pojawił się nagle przed nią dojrzałym człowiekiem, którego wyraz twarzy nieśmiały, smutny, przygnębiony, dotknął ją nader boleśnie.

Odczuła odrazu i w całéj pełni zmianę, jaka w nim zaszła, odczuła wszystkie upokorzenia, jakich doświadczyć musiał, wszystkie smutki, jakie przebył i które cieniem padały na piękną twarz jego.

Na chwilę też artystyczne cele ustąpiły miejsca bliższemu zadaniu. Zagrzać Zygmunta chęcią do pracy, obudzić w jego duszy szlachetne poczucie samodzielności, wskazać obowiązki życia, jakie on przy tylu zdolnościach miał do spełnienia — oto, co teraz stało się dla Oli tem zadaniem.

Nie było to zrazu obmyślanem dokładnie. Ola nie zastanawiała się jeszcze nad tem, co i jak w tym celu czynić jéj wypada, ale odtąd cała jéj dusza zajętą była jedną, jedyną myślą: przyjść mu z pomocą, rozproszyć tę troskę, którą na jego czole widziała, rozjaśnić zachmurzone smutkiem jego piękne, głębokie, szafirowe oczy, obudzić energię.

I od razu zbliżyła się do niego bez dawnéj trwożliwej nieśmiałości, jak siostra.

— Panie Zygmuncie — powiedziała mu zaraz w pierwszych dniach pobytu jego w Paryżu — my odtąd musimy z sobą postępować otwarcie, zupełnie szczerze.... Pan z każdą troską swoją przyjdziesz dzielić się zemną, a ja, jeśli jéj rozproszyć nie potrafię, to ją zawsze całem sercem odczuję....

(Ciąg dalszy nastąpi).

matyką, astronomią i fizyką, ale obok tego: ekonomią, statystyką, historyą, polityką, filozofią i religią. Olbrzymia pod każdym względem wiedza, głębokie wykształcenie filozoficzne, nadzwyczajna zdolność spekulacyjna, oraz klasyfikowanie zjawisk i pojęć, bogata wyobraźnia, odznaczały ten niepospolity umysł. Obok téj wszechstronności i talentu był Wroński niezwykle pracowitym. Jego prace tylko w części zostały wydane i należą prawie wszystkie do rzadkości bibliograficznych. Biblioteka książąt Czartoryskich posiada ich część większą. Przeważną część rękopisów nabył za 100,000 franków od córki Wrońskiego hr. J. Działyński i złożył je w swojéj bibliotece kórnickiéj. Pewna część rękopisów znajduje się również w Bibliothèque Nationale w Paryżu; reszta, przeważnie filozoficznéj treści, jest własnością p. Leonarda Niedźwieckiego w Paryżu. Liczba prac drukowanych Wrońskiego dochodzi stu, nie mniejsza będzie i spuścizna rękopiśmienna.

W obec takiego ogromu i rozproszenia tych prac uważał wydział, że kwestyą krytycznego wydania ich wyboru należy rozpocząć od opracowania rozumowanego katalogu duchowéj spuścizny Wrońskiego. Pracę tę powierzono p. Samuelowi Dickseinowi z Warszawy, jako najlepszemu dziś znawcy prac Wrońskiego. Pan Dickstein przedłożył wydziałowi plan tego wydawnictwa, które będzie poprzedzone życiorysem i poda w chronologicznym porządku tytuły i treści prac Wrońskiego w jednéj części, w drugiéj zaś systematyczne ich zestawienie.

Niemcy.

* *Berlin*, 4 lipca. Z Zanzybaru donoszą do „Berl. Tageblattu," że dr. Peters cofnął na prośbę tajnego radzcy dr. Kaysera swój wniosek o dymisyą. Tajny radzca dr. Kayser, Oskar Borchert i porucznik Heydebreck wyjadą dnia 7 b. m. do Europy.

— *Cesarski* niemiecki poseł w Lizbonie wystósował pod dniem 14 zeszłego miesiąca do portugalskiego rządu energiczny protest przeciwko dekretowi portugalskiemu z dnia 13 czerwca, dotyczącemu uregulowania obcych pożyczek, o ile tenże gwałci traktatami zagwarantowane prawa niemieckich wierzycieli. Z odpowiedzi, jaką na ten protest posłowi niemieckiemu przesłał portugalski minister spraw zewnętrznych Ayres de Gouvêa, wynika, że widoki właścicieli portugalskich papierów nie są bardzo różowe.

— *Brak* nauczycieli dostatecznie wykształconych w językach nowoczesnych spowodował ministerstwo oświaty do utworzenia sześciu stypendyów po 1000 marek dla nauczycieli nowszych języków. Wedle rozporządzenia ministra kultu z dnia 15 czerwca r. b. uwzględnieni będą przy rozdaniu tych stypendyów przedewszystkiem etatowi nauczyciele albo nauczyciele pomocniczy, a dopiero w drugim rzędzie kandydaci, którzy złożyli egzamin nauczycielski do wyższych szkół i odbyli seminaryum i rok próby. Każdy stypendyat winien mieć całkowitą facultas we francuzkim lub angielskim języku. Stypendya będą udzielone na czas od 1 października 1892 do 1 kwietnia 1893.

— *Co zrobi* ks. Bismarck? Chwilowo nie ma jeszcze pod tym względem pewności. Sądząc z pewnego orzeczenia „Hamb. Nachr." należałoby wnosić, że nie będzie odpowiadał na artykuły „Nordd. Allg. Ztg.", gdyż uważa pana Pindtera, swego dawnego sługę, za zbyt małoznaczącą osobistość, by miał z nim polemizować. Co prawda bywały czasy, w których ks. Bismarck odpowiadał bardzo często na najniedorzeczniejsze wywody gazet — a że artykuły odnośne nie zostały napisane w redakcyi „Nordd. Allg. Ztg.", o tem wie ks. ekskanclerz aż nadto dokładnie.

— *Dawniej a dziś.* „Volks Ztg." przytacza ze swego zbioru cytatów zdanie Bismarcka, wypowiedziane przed 20 laty. Otóż i ono: „Siedzieć spokojnie w domu, *fruges consumere*, czytać gazety — a skoro wyjdzie jakie rozporządzenie rządowe, rzucić z gorżką i namiętną krytyką rządowi, którego ogólnego położenia ocenić nie jest się zdolnym, kamień pod nogi — *to nie jest patryotyczne zajęcie!*" Tak mówił ks. Bismarck 7 marca 1872 r. A dzisiaj?

— *Wiedeński* korespondent do monachijskiéj „Allgem. Ztg." donosi, iż cesarz Franciszek Józef bardzo się cieszył na widzenie i rozmowę z „kochanym księciem" i że byłby go przyjął z pewnością, gdyby exkanclerz o audyencyą zgłosił się był do odnośnego urzędu dworskiego. Tymczasem książe wybrał drogę zameldowania przez ambasadę niemiecką, która się odniosła w téj sprawie do Berlina, poczem niebawem rząd austryacki otrzymał doniesienie, aby wybierał pomiędzy przyjaźnią dla dawniejszego lub teraźniejszego kanclerza. Powtarzamy tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem. Jak wiadomo, „Pester Lloyd" pisał zupełnie inaczéj.

— *Gubernator* v. Soden ma niebawem ustąpić, jak donosi korespondent do berlińskiego „Tagebl.", a na miejsce jego ma być zamianowany obecny konsul w Shanghai, dr. Stübel. Z urzędowéj strony nic jeszcze nie słychać o ustąpieniu p. Sodena. Daléj donosi ten sam dziennik, że cesarski komisarz dr. Karól Peters wręczył prośbę o dymisyą. Ze nastąpią zmiany w zarządzie wschodniéj niemieckiéj Afryki, o tem wspomina także „Köln. Ztg.", opierając się rzekomo na wiarogodnem źródle.

Towarzystwa i Spółki.

Z Średzkiego, 4 lipca.

Doroczne walne zebranie Kółek rólniczych południowéj części powiatu odbyło się wczoraj w Środzie, w którem następujące Kółka były reprezentowane: Średzkie 18 członków, Snieciskie i Brodowskie po 16 człon., Zaniemyskie 24 człon., Pięczkowskie 7 człon., Soleckie 2 człon., Mądrskie 1 człon. Ogólna liczba obecnych dochodziła do 150. Zebranie zagaił wicepatron p. dr. Zaremba, składając przewodnictwo w ręce czcigodnego pana Patrona, który powitawszy zebranych, powiedział kilka słów wstępnych, powołał do pióra p. Braunka jun., a następnie udzielił głosu p. Karczewskiemu, prezesowi Kółka zaniemyskiego, który miał wielce pouczający wykład „o sztucznych i zielonych nawozach z uwzględnieniem lżejszéj ziemi", objaśniając swój odczyt rycinami. Drugi wykład miał p. mecenas Schmidt ze Środy, „o wyłączaniu wspólności majątku"; po ożywionéj dyskusyi większość oświadczyła się przeciw wyłączaniu. Następnie miał p. Białkowski odczyt „o sztucznem poprawianiu łąk", po którym również ożywiona się wywiązała dyskusya. Najgłówniejszą pogadanką była sprawa, tycząca się rozmaitych zawodów synów włościańskich. Pan Patron radził, ażeby tych synów, którzy nie mogą zostać rólnikami, oddawać na kupców, którzyby później po większych wsiach i miasteczkach jako kupcy na własną rękę osiedli, ażeby każdy u swego mógł kupować. Propozycya ta nie bardzo się włościanom podobała ze względu, że taki młody kupczyk wolałby pójść do wielkich miast, natomiast, przyklaśnięto przemówieniu pana prezesa Thomasa, ażeby się synowie włościańscy poświęcali rzemiosłu, ucząc się w dobrych warsztatach i fabrykach. W końcu rozdawał p. Patron rozmaite broszurki, życzył włościanom wszystkiego dobrego i solwując posiedzenie, pożegnał obecnych.

Na zakończenie podziękował p. prezes Thomas panu Patronowi za jego gorliwe poświęcenie się i wzniósł trzykrotny okrzyk na jego uczczenie, a obecni serdecznie ten okrzyk powtórzyli.

Inteligencyą wiejską i duchowieństwo można było na palcach policzyć, z pierwszych byli obecni pp. dr. Zaremba, Braunkowie (ojciec i syn), Karczewski, Popliński, Thomas, Białuowski, Milewski, dr. Opieliński z Środy, a z ostatnich jedyny ksiądz dr. Marszewski, proboszcz ze Sniecisk.

Żniwa żytnie rozpoczną się u nas w końcu tego tygodnia. Cukrówka tu i owdzie licho stoi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 5 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu sekretarzowi komisyi jeneralnéj, radzcy rachunkowemu Rabuskemu w Wrocławiu order orła czerwonego czwartéj klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Wczoraj** po południu odbył się pogrzeb ś. p. ks. Cezarego Rosta, proboszcza gorayskiego, z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, gdzie nieboszczyk w ostatnim czasie szukał w swych cierpieniach ulgi. Kondukt prowadził proboszcz parafii św. Marcina, ks. dr. Lewicki w asystencyi 8 kapłanów. Za trumną ozdobioną oznakami godności kapłańskiéj postępowała strapiona rodzina i wierni, pragnący oddać nieboszczykowi ostatnią przysługę.

* **Według** wydanéj staraniem tutejszego towarzystwa nauczycieli broszurki o wyposażeniu rektorów i nauczycieli tutejszych szkół miejskich, uczęszcza do tutejszych szkół płatnych t. j. do obu szkół średnich i szkoły obywatelskiéj razem 2847 dzieci, które pobierają naukę od 70 nauczycieli w 60 klasach. Na jednę klasę przypadało 47 uczniów a na jednego nauczyciela 41 dzieci. Do sześciu szkół ludowych uczęszcza razem 5715 dzieci, które pobierają naukę w 102 klasach od 116 nauczycieli. Przeciętnie przypada na jednę klasę 56 dzieci a na jednego nauczyciela 49 dzieci. Dziewięciu rektorów tutejszych szkół miejskich pobiera pensyą od 3300—4700 m., 25 nauczycieli szkół średnich pobiera 1800—3300 m. Z pomiędzy 120 nauczycieli elementarnych pobiera dwóch nauczycieli najwyższą pensyą w wysokości 2700 m., pensya innych wynosi od 1300—2650 marek. Najniższą pensyą 1300 m. pobiera w Poznaniu 17 nauczycieli. Wszyscy nauczyciele są etatowymi Pensya 32 nauczycielek, które także wszystkie są definitywnie ustanowione, wynosi 1050—1800 m. Nadto udziela robótek ręcznych 20 nauczycielek.

* **Pan dr. Panieński** wyjechał dzisiaj na kilka tygodni.

* **Nowy** browar poznański przeszedł obecnie na własność spółki bankierów z Monachium Juliusza Neu i Rosenbuscha; cena kupna wynosi milion marek. Kupno obejmuje atoli tylko grunt i browar; towar jest jeszcze własnością poprzedniego Stowarzyszenia akcyjnego.

* **Tutejsi** destylatorzy postanowili od przyszłéj niedzieli zamykać składy od 2 godziny po południu.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Niebawem** rozpocznie się rewizya książek zabezpieczeń w powiecie wschodnim poznańskim.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie panów S. Bendlewicza i Spółki w Pleszewie, polecając ich fabrykę i skład towarów dewocyjnych i jarmarcznych. Fabryka ta już niejednokrotnie doznała pochlebnéj wzmianki w czasopismach polskich i niemieckich, a na wystawie krakowskiéj w roku 1887 staranne jéj i tanie wyroby medalem nagrodzone zostały.

(m.) **Z pod Ponieca**, 4 lipca. Leszczyński „Dziennik Powiatowy" w numerze 54 z dnia 1 lipca donosi o podróży ministra kultu, dr. Bosse, co następuje: „Zwiedzenie kilku szkół ludowych w całkiém polskich okolicach wykazało znakomite skutki niemieckiego systemu szkólnego; polskie dzieci w takich okolicach bardzo dobre dawały odpowiedzi w niemieckim języku." Nie wiemy, zkąd „Dziennik Pow." zasięgnął swych informacyi. W każdym razie z tych słów przebija życzenie, aby wszystko pozostało przy „starym kursie."

* **Mogilno.** We wtorek po południu nadszedł na stacyą tutejszą pociągiem bydgoskim palący się wagon towarowy, w którym złożone były meble i rzeczy urzędnika kolejowego, przeniesionego z Bydgoszczy do Poznania. Ogień spostrzeżono pomiędzy Janikowem a Kołodziejowem, ale że na miejscu ratunek był niemożliwy, przeto konduktor przyspieszył jazdę, aby tylko dojechać na stacyą tutejszą, gdzie też szybko ogień przytłumiono; okazało się atoli, że wszystko się spaliło.

* **Szubin.** Tutejsze Kółko śpiewu kościelnego urządza w lasku p. Kłonieckiego na Smolnikach pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza Radeckiego w poniedziałek 11 b. m. zabawę latową połączoną z grą fantową itd. Po odprawieniu na tę intencyą zakupionéj mszy św. o godzinie 10 przed południem, nastąpi wymarsz od plebanii z muzyką przez miasto do lasku. Szanownych członków oraz życzliwych Kółku gości uprasza się niniejszem o łaskawe i liczne przybycie. Osobnych zaproszeń nie wysełamy. Zarząd.

* **Inowrocław.** Niniejszem mamy zaszczyt szanownych członków naszego Towarzystwa Spiewu, jako téż życzliwych Towarzystwu i zwolenników śpiewu ojczystego zaprosić najuprzejmiéj do wzięcia udziału w naszéj latowéj wycieczce, odbyć się mającéj w niedzielę dnia 10 lipca r. b. w Kruświcy. Przedewszystkiem zapraszamy gości zamiejscowych do wzięcia licznego udziału i skorzystania z téj sposobności zwiedzenia naszego prastarego grodu Kruświcy. Wszelkich informacyi udziela chętnie prezes Towarzystwa, p. dr. Przybyszewski. Program jest następujący: 1) Wymarsz Towarzystwa z lokalu posiedzeń do prezesa po sztandar o godzinie 1½ po południu. 2) Wyjazd wozami do Mątew o godzinie 2-giéj. 3) Wyjazd parowcem z Mątew do Kruświcy o godzinie 3-ciéj. 4) Zwiedzenie okopu w Szarleju i wylądowanie na wyspie Rzepichy. 5) Koncert i śpiewy chórowe, gry towarzyskie, tańce i żegluga na Gople. 6) Powrót parowcem do Mątew o godzinie 7-méj i zarazem puszczanie sztucznych ogni. 7) Powrót wozami z Mątew do Inowrocławia o godzinie 9-téj. 8) Przemarsz przez miasto do lokalu posiedzeń o godzinie 10-téj. Cena biletów pojedyńczych 1,50 m., bilet familijny osoby 14 marek. Bilety do nabycia u pp. Bulińskiego, Chojnackiego, Nowakowskiego i Pankowskiego. W razie niepogody odbędzie się wycieczka tydzień późniéj.

Zarząd Towarzystwa Spiewu w Inowrocławiu.

* **Z Inowrocławia** donoszą nam, że przedstawienie *„Kościuszki pod Racławicami"* powiodło się w niedzielę nadzwyczaj dobrze. Na sali teatralnéj zgromadziło się przeszło 600 widzów, a między tymi dużo wiejskich gospodarzy kujawskich. Sztukę wykonano z tą samą wystawą, jak na scenie poznańskiéj i z tą samą precyzyą. Jako statyści wystąpili amatorzy z miasta i dzielnie się sprawiali w bitwach i pochodach. Zapał u publiczności był niesłychany i tegoroczny pobyt artystów poznańskich zapisze się na długo w pamięci mieszkańców Inowrocławia i Kujaw. Wczoraj grano „Kościuszkę" po raz drugi, a dziś we wtorek daje teatr poznański na pierwsze przedstawienie w *Bydgoszczy* znakomitą sztukę *„Kraj."* Przedstawienia odbędą się w tamtejszéj *strzelnicy*.

† **Jan Nepomucen Roman**, najpierw aptekarz, następnie księgarz i drukarz, a jako taki założyciel drukarni i księgarni w Peplinie wraz z „Pielgrzymem", umarł 28 z. m. u syna swego w Nawrze pod Chełmżą, licząc lat 87. Człowiek skromny, oddał niemałe przysługi Prusom Zachodnim.

* **Jeneralny** dyrektor poczt niemieckich, p. dr. Stephan, bawiąc w Zakopanem, poświęcił téj uroczéj miejscowości wiersz następujący:

Zakopane.

Gleich Himmelspfeilern ragen die Karpathen,
Ihr Firnenstrom rauscht durch Granitgeröll,
Den volksbewegten Fluren der Sarmaten
Zu spenden Fruchtbarkeit und Lebensquell.
Die Sonne strahlt vom hohen Fels Altare
Des Lichtes Symphonienrausch beginnt;
Die Himmelskönigin grüsst Zakopane
Der hohen Tatra waldgebettet Kind.
Zum Abschied
25. 6. 1892. *von Stephan.*

Kalendarz.

W środę 6 lipca śś. Izajasza proroka i Domiceli panny.
W czwartek 7 lipca ś. Klaudyusza m.
W piątek 8 lipca śś. Elżbiety król. i Prokopa B.
W sobotę 9 lipca śś. Zenona m. i Jana z Dukli.
W niedzielę 10 lipca siedmiu braci śpiących.
W poniedziałek 11 lipca śś. Piusa Papieża i Pelagii.
We wtorek 12 lipca św. Jana Gwalberta opata.

Wschód słońca o g. 3 m. 46. Zachód o g. 8 m. 22.
Wschód słońca o g. 3 m. 47. Zachód o g. 8 m. 21.
Wschód słońca o g. 3 m. 48. Zachód o g. 8 m. 21.
Wschód słońca o g. 3 m. 49. Zachód o g. 8 m. 20.
Wschód słońca o g. 3 m. 50. Zachód o g. 8 m. 19.
Wschód słońca o g. 3 m. 51. Zachód o g. 8 m. 18.
Wschód słońca o g. 3 m. 52. Zachód o g. 8 m. 18.

* ***Półroczne sprawozdanie Towarzystwa handlowego polskiego w Wrocławiu.*** W ubiegłem półroczu odbyło Towarzystwo nasze 25 zebrań zwyczajnych, na które członkowie dość licznie w stosunku do szczupłéj naszéj garstki się zbierali. Oprócz tego mieliśmy przyjemność i sposobność powitania za każdym niemal razem w gronie naszem rozmaitych przychylnych nam i na zebraniach naszych chętnie widzianych gości.

Półrocze minione, z radością przyznać to mogę, więcéj wykazało życia w gromadce naszéj; z jednéj strony bowiem zarząd, z drugiéj członkowie starali się o to, by jakiś moralny pożytek z zebrań tych wynieść. Przyczyniły się do tego mianowicie odczyty, bądź własnych prac bądź rozmaitych broszurek: Członek p. Brockere: „Rządy Bolesława Krzywoustego, podział Polski i zamieszki wskutek tego powstałe." Członek p. Harkiewicz: „O nowem prawie podatkowem", „O przedawnionych pretensyach" i odczytanie dwóch broszurek: „Podstawy przemysłu i słówko o handlu" dr. Wład. Łebińskiego i „Kwestya Polska w Prusach", prof. Chudzińskiego. Odczyty te wywoływały żywą pogadanką i wymianą zdań, z któréj, zwłaszcza w rzeczach dotyczących handlu, członkowie dużo korzyści dla siebie wynieść mogli.

Na zewnątrz zadokumentowaliśmy naszą żywotność przez urządzenie dwóch skromnych obchodów dni pamiątkowych, t. j. rocznicy zgonu Adama Mickiewicza i nadanie konstytucyi trzeciego Maja. Przy pierwszym obchodzie wystąpił jako prelegent członek p. Przyłuski z odczytem na temat: „życie Adama Mickiewicza", przy drugim pan Śniegocki stósowny do uroczystości wygłosił odczyt.

Oprócz tego urządziło Towarzystwo dnia 20 lutego roku bież. zabawę karnawałową w sali hotelu „König v. Ungarn".

Dochodu miało Towarzystwo włącznie remanentu 368,26 m., rozchodu 84,67 m., pozostaje 283,59 m., które się składają z 200,23 m. funduszu żelaznego i 83,36 m. na wydatki bieżące.

Z „Bratniéj pomocy", istniejącéj w Towarzystwie naszem kasy wsparcia dla ubogich przechodniów, korzystało w tym czasie kilku kolegów, którym w miarę chwilowych potrzeb, udzielono wsparcie pieniężne. Stan tejże kasy, zasilanéj głównie przez dobrowolne składki członków, przedstawia się, jak następuje: dochód włącznie remanentu 58,68 marek, rozchodu było 26 marek, pozostaje 32,68 m.

W ostatnim czasie wspomogło łaskawie tę kasę Towarzystwo Młodzieży Kupieckiéj w Poznaniu dość znacznym datkiem, za co na tem miejscu składamy jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać!"

Z gazet abonowało Towarzystwo „Gazetę Opolską" i „Nowiny Raciborskie", odbierało zaś bezpłatnie „Kuryera Poznańskiego", a „Dziennik Poznański" po zniżonéj cenie, za co obydwom redakcyom serdeczne składamy dzięki.

Biblioteka darami członków i innych przychylnych nam osób powiększyła się do 116 tomów, a członkowie pilnie z niéj korzystali.

Członków przeszło na minione półrocze 18, wstąpiło 2, razem 20. Z tych wyjechało 2, wystąpił 1, pozostaje więc 17.

Zarząd tworzą panowie Józef Thomczek, przewodniczący, Paweł Harkiewicz, zastępca przewodniczącego, Włodzimierz Broekere, sekretarz, Wojciech Salkowski, skarbnik i Bolesław Adamczewski, bibliotekarz.

Lokal Towarzystwa znajduje się u p. Stolle przy Klasztornéj ul. nr. 80, tuż przy kościele św. Maurycego.

Zebrania tygodniowe odbywają się co środę o godz. 9 wieczorem.

Oto krótkie sprawozdanie z czynności Towarzystwa naszego za półrocze ubiegłe, które mi chyba życzeniem zakończyć wypada, aby ci Polacy kupcy, którzy w Wrocławiu zamieszkują, a do Towarzystwa nie należą, raczyli do niego wstąpić, pomni na to, że wspólną pracą tylko cel nasz osiągnąć możemy, t. j., aby młodzież, garnąca się do Towarzystwa, wynosiła z zebrań takowego moralną korzyść, będąc ponczaną przez starsze i więcéj doświadczone pokolenie.

Józef Thomczek, prezes. *Włodzimierz Broekere*, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 40 i zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Protokół z zebrania zarządu Centr. Tow. Gosp. z Delegowanymi Tow. rolu. filialnych. — Jak powinny być w większych gospodarstwach rolnych urządzone książki i rejestra celem wypośrodkowania czystego dochodu właściciela? (dokończenie). — Środki zapobiegawcze zaraźliwym poronieniom krów. — Czy używać należy saletry chilijskiéj w formie nawozu wierzchniego pod buraki, dr. L. S. — Uwagi osnute na tle artykułu p. C. K. p. t.: „Przyczyny upadku ziemian itd." — Wydawnictwa literatury rolniczéj. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Sprostowanie. — Nadesłano. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lipca.

BAZAR. Pani hr. Kwilecka z Oporowa, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, pani Kurnatowska z Królestwa Polskiego, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Chobienic, ks. proboszcz Mojzykiewicz z Przementu, Lasocki z Królestwa Polskiego, hr. Grudziński z Osieka, dr. Skarzyński ze Spławia, Piwnicki z Królestwa Polskiego, Bojanowski z Łgowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. v. d. Osten z Gramsmühlen, Stablewski z Poznania, pani Piasecka z Królestwa Polskiego, Chełkowski z Kuklinowa, Chrzanowski z Ostrowa, Srednicki z Wągrówca, Moskiewicz z Paryża, ks. proboszcz Bielewicz z Walkowa, Praefke z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dr. Sobkowski z Grodziska, ks. Potrykowski z Pszczewa, ks. Czarnecki z Trzciela, ks. Friske z Pokrzywnicy, ks. Jurek z Mixstatu, Garczyński z Królestwa Polskiego, Wruk z Czarnkowa, Adamczewski z Margonina, Echaust z Gniezna, pani Kutznerowa z Ostrowa, Riesenfeld z Wrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica spok.		
na lipiec-sierpień	174 50	174 50
na wrzes.-paźdz.	176 —	176 25
Żyto słabo.		
na lipiec . . .	189 50	189 —
na wrzes.-paźdz.	172 50	171 50
Oléj rzep. słabiej.		
na lipiec . . .	— —	50 80
na wrzes.-paźdz.	51 30	50 60
Okowita słabo.		
eksportowa . .	38 50	37 60
na lipiec-sierpień	36 60	36 20
na sierpień-wrzes.	37 —	36 70
na wrzes.-paźdz.	37 30	37 —
na listop.-grudz.	35 60	35 30
na kwiecień-maj	36 60	36 30
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na lipiec . . .	147 50	145 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	300	300
okowity kw. ekp.	100,000	50,000

	2	4
Niem. 3% poż. pań.	87 70	87 50
Consol. 4% . .	106 75	106 80
Consol. 3½% .	100 40	100 50
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	96 20	96 20
Pozn. listy rent.	102 80	102 60
Poznań. oblig. .	94 10	94 20
Austr. banknoty	170 50	170 40
Austr. renta srbr.	81 —	81 10
Ros. banknoty .	202 25	200 —
Ros. listy zastaw.	96 50	96 40
Pols. 5% lis. zas.	64 40	64 —
Pols. likw. lis. zas.	62 —	62 —
Węg. 4% renta zł.	94 20	94 —
Węg. 5% . pap.	86 —	85 90
Austr. kred. akcye	168 60	167 90
Aust. franc. koleje	129 10	128 50
Lombardy . . .	42 90	42 75
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 5 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica spok.		
na lipiec . .	190 75	190 50
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	181 50	181 —
Żyto słabo.		
na lipiec . .	190 —	189 —
na lipiec-sierpień	176 —	174 50
na wrzes.-paźdz.	172 —	171 —

	4	5
Oléj rzep. niezm.		
na lipiec . .	51 —	51 —
na wrzes.-paźdz.	51 —	51 —
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	38 50	38 20
na lipiec-sierpień	36 50	36 —
na sierpień-wrzes.	36 80	36 50
Petroleum		
w miejscu . . .	10 —	10 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Stan powietrza.

Dnia 4 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	759	Płn.Z.	2	pochmurno	13
Aberdeen	754	Płd.Z.	4	zachm.	9
Chrystiansund	755	Płd.W.	4	deszcz	14
Kopenhaga	760	Płd.Płd.W.	3	deszcz	15
Sztokholm	761	Płd.	2	zachm.	17
Haparanda	760	Płn.W.	4	pochmurno	13
Petersburg	759	Płd.Płd.W.	1	zachm.	12
Moskwa	761	Płn.Płn.Z.	1	bez chmur	12
Kork, Queenst	761	Z.Płn.Z.	2	pogodnie	14
Cherbourg	762	Płd.Z.	3	zachm.	17
Helder	759	Płd.Z	5	pochmurno	17
Sylt	757	Płd.Płd.Z.	3	pogodnie	18
Hamburg	760	Płd.Z.	3	pogodnie	19
Swinoujście[1])	761	Płn.W.	6	pochmurno	17
Nowyport	764	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	17
Kłajpeda	764	Płd.	2	pół zachm.	14
Paryż	763	Płd.Z	2	pochmurno	18
Monaster	761	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	18
Kalsruhe	763	Płd.Z.	2	pogodnie	24
Wiesbaden	762	Z.	1	zachm.	20
Monachium	765	Płd.Z.	3	bez chmur	13
Kamienica	761	Płd.W.	2	pochmurno	21
Berlin	761	Płd.W.	2	zachm.	18
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	764	Płd.W.	2	pogodnie	16
Ile d'Aix	763	Z.	1	zachm.	18
Nizza	765	Płn.W.	1	pochmurno	22
Tryest	—	—		—	—

[1]) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Północno-zachodnia depresya obejmuje dziś Wielką Brytanią i Skandynawią i zawiera zniżkę poniżéj 750 mm. ponad Płn. morza północnego. Pod tegoż wpływem nastało w północno-zachodnich Niemczech wielokrotnie zachmurzenie, podczas gdy powietrze na Płd. i W. jeszcze jest pogodne. Zwyżka ciśnienia o wysokości mniéj więcéj 766 mm znajduje się ponad zachodnią Rosyą. Ztąd też panuje na W. Niemiec słaby prąd z PłdW., gdy tymczasem w reszcie Niemiec słabe wiatry z PłdZ. wieją. Temperatura ponad Europą centralną podniosła się daléj i doszła wczoraj do 30 st. Na Z. Niemiec zaszły miejscami burze.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	756,6	PPłdW. silny	zachm.	+26,7
4. Wiecz. 9	755,4	PłdW. lekki	pochmurno	24,4
5. Rano 7	755,4	Z. umiark.	zachm.[1])	+16,4

[1]) Wieczorem o godz. 11 do 12 silna burza z deszczem.

Dnia 4 lipca maximum ciepła + 26,8° Cel.
„ 4 „ minimum „ + 11,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 4 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 2587 sztuk bydła rogatego (67 duńskich i szwedzkich), 8263 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 384 duńskich, 147 bak.), 1932 cieląt, 28748 skopów. — Bydło rogate. Handel był zupełnie prawie taki sam, co zeszłego tygodnia — w dobrym towarze gładki, w pośledním powolny przy cenach niezmienionych. Około 1800 sztuk należało do klasy I i II. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 60—63 mrk., za gatunek II 55—58 mrk., za gat. III 44—53 mrk., za gatunek IV 38—42 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Handel w trzodzie krajowéj i duńskiéj rozwijał się powoli lecz uzyskano ceny lepsze od zeszłotygodniowych i rozsprzedano wszystko. Eksport nie był wielki. Płacono za gatunek I 57—58 mrk., za wyborowe gatunki wyżéj, za gatunek II 54—56 mrk., za gatunek III 50—53 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary za sztukę. Bakuny z wyjątkiem 30 kilku sztuk, wszystkie rozkupiono. Płacono 46—47 mrk. za 100 funt. przy 50—55 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Handel był taki sam powolny jak na ostatnim małym targu. Płacono za gatunek 53—58 fen., za wyborowe partye wyżéj, za gatunek II 42—52 fen., za gatunek III 30—41 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Podaż skopów na rzeź i chudych była wobec zapotrzebowania za obfita; w skutek tego ceny spadły przy wlokącym się handlu i mnóstwa nie rozsprzedano. Skopy na rzeź płacono za 1 gatunek 44—46 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 50 fen., za gatunek II 40—42 fen. za funt wagi mięsnéj. Skopów chudych było przeszło 20000 sztuk.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona został.

(§) **Poznań,** 5 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita stalej.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp. wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,60 mk., 70-ta 36 80 mk., lipiec 50-ta 56,60, 70-ta 36,80 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 56,60 m., 70-ta 36,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 4 lipca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200—208 m., poślednia 191,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 174—180 mrk., poślednie wilgotne 168—173 mrk.

Owies 150—160 m.

Jęczmień według jakości 148—155 mrk., dla browarów 156—165.

Groch na paszę 160—172 m., wrzący 185—200 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 59,— mrk., 70-ta 39,50 mrk.

Wrocław, 4 lipca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 188,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na lipiec (50-ta) 56,70 żąd., (70-ta) 37,00 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd., lipiec-sierpień 37,00 żąd., sierpień-wrzesień 37,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 lipca: żyto 188,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 55,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 4 lipca (5-ta) 56,70 mrk., (70-ta) 37,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	60	20	30	19	50	19	00	17	60	16	60
Pszenica żółta	20	50	20	30	19	50	19	00	17	60	16	60
Żyto	19	00	18	60	17	90	17	60	16	60	16	40
Jęczmień	16	00	15	50	15	10	14	80	14	10	13	00
Owies	14	90	14	40	14	10	13	60	13	10	12	60
Groch	21	00	20	30	19	50	1	00	18	00	17	50

Szczecin, 4 lipca 1892.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 190—203 m., na lipiec 190,75 płc., na wrzesień październik 181,5 płac.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu 170—185 mrk. na lipiec 190,0 płc., wrzesień-październik 172,0 płac.

Magdeburg, 4 lipca. — Cukier ziarnisty excl. worek 92% 17,80, cukier ziarn. excl. 88% 17,00, cuk. ziarn. excl 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,25. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 12,85— pł., 12,90— żąd., sierpień 13,07½ płac., 13,12½ żąd., wrzesień 13,20— pł., 13,25 żąd., październik-grudzień 12,77½ płc., 12,82½ żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 lipca. — Okowita Cicho, za lipiec-sierpień 26½ żąd., sierpień-wrzesień 26¾ żąd., wrzesień-październik 26¾ żąd., październik-listopad 26¾ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 63¼, za wrzesień 62½, za grudzień 60¾, za marzec 60¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od tego handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia 4-go lipca o godzinie 4-téj po południu zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w 73 roku życia, nasza najdroższa siostra i ciotka ś. p. (133)

Leokadya Gruszczyńska.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 5 po poł. na cmentarz św. Małgorzaty, o czem donoszą w smutku pogrążeni

Bracia i rodzina.

†

Dnia 4-go lipca wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami ś. p. (130)

TADEUSZ DASZKIEWICZ.

Pogrzeb z Zakładu Sióstr Miłosierdzia, plac Bernardyński, w piątek 8 b. m. po południu o godz. 6. Msza św. żałobna w poniedziałek 11 b. m. o godz. 8½ w kościele ś. Marcina, o czem przyjaciół i znajomych, prosząc o modlitwę za drogą nam duszę, powiadamiają

zbolała matka i siostry.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(1482) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.
Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (1158)
Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Zakład sztukatorsko-artystyczny
Józefa Piotrowskiego
Poznań, Strzelecka ul. 30, (1771)
poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozajkowéj i kamiennéj polichromowane wypukłe (Hochrelief)
Stacye męki Pańskiéj
o 20% taniéj od wszelkiéj konkurencyi, również poleca swą **pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic** etc. z marmuru, kamienia, masy kamiennéj, mozajki itd. itd.

Konkursverfahren.

Ueber das Vermögen des Kaufmanns **Aleksander Witalis Żuromski** in **Posen,** in Firma **A. W. Żuromski,** ist heute Nachmittags 4¾ Uhr das Konkursverfahren eröffnet worden. (132)
Verwalter: Kaufmann **Ludwig Manheimer** hier.
Offener Arrest mit Anzeigefrist, sowie Anmeldefrist bis zum **6-ten August 1892.**
Erste Gläubigerversammlung **am 20-ten Juli 1892, Vormittags 11 Uhr**
Prüfungstermine **am 25-ten August 1892, Vormittags 11 Uhr**
im Zimmer Nr. 8, des Amtsgerichtsgebäudes Sapiehaplatz Nr. 9.
Posen, den 23. Juni 1892.

Bonin,
Gerichtsschreiber des Königlichen Amtsgerichts.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (1146)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3½%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Opuścił prasę nasz **nowy cennik hurtowny ilustrowany artykułów odpustowych i jarmarcznych** i takowy przesyłamy odwrotnie, **lecz tylko sprzedającym.**
S. Bendlewicz i Sp.
(121) Pleszew,
Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 1857
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Institutrice française fort distinguée possédant l'allemand et la musique à placer à partir du 1-er Septembre. (119)
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Cracovie, Hôtel de Saxe.

Gospodyni
z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,
poleca

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materye weln. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk (czysty jedwab).
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary ćeru i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna, **Story,**
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do **spania,**
Kołdry watowane,
Koce wełniane, a **mianowicie jedw. włoskie** w piękn. kolor.,
Chustki ciepłe,
Płótna szlązkie i **bilefeldzkie,** a przedewszystkiem **herrenhutskie, bez krochmalu,** trwałe na koszule i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowiznę szlązką i **bilefeldzką,**
Cwelichy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. **Towar bez krochmalu** — trwały,
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaże i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (1691)
Krój dogodny.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.
Wody mineralne
Nalew 1892.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)
Cenniki na życzenie gratis i franco.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.
A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.
Cenniki na życzenie gratis i franco.

I-ma Rury glazurowane
na przepusty z gliny palonéj w rozmaitych wielkościach po cenach nader umiarkowanych poleca (110)
A. Krzyżanowski, Poznań.

Pomniki i nagrobki
z piaskowca, marmuru, syenitu i granitu oraz figury św. Pańskich i ogrodowe z gipsu i lanego kamienia (cementu) w kolorach malowane poleca w wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych (111)
A. Krzyżanowski, Poznań.

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin Nr. 65,
poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (1804)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Na wyprawy
garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla“, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Rzepę ścierniskową olbrzymią
długą lub okrągłą poleca za funt po 80 fen., przy odbiorze 10 funt franco każdéj stacyi pocztowéj **Handel nasion**
B. Hozakowski, Toruń.

Kandydat filologii,
posiad. franc. i rosyjsk., w skutek nie odebrania pensyi jako guwerner z ostatniéj posady bez wszelkich zasobów, prosi o odpowiednie zajęcie, które ocaliłoby go od zguby i umożliwiłoby mu podróż do propagandy w Rzymie. — Łaskawe oferty sub **„Pomoc“ 131** do **Eksp. Kur. Pozn.**

Organista
młody żon., biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami, przytem znający się na gospodarstwie i pszczelnictwie, przyjąłby miejsce od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Melka, organista w Żninie.** (120)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.